Nr. 265. (Wydanie poranne). We Lwowie sobota dnia 10 czerwca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony,
dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy,
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 1. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
zwykły	8 halerzy	zwykły	10 halerzy
poniedziałkowy	4 halerzy	poniedziałkowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Dymisja Delcassego.

Lwów, 9 czerwca.

Zmiany gabinetów i poszczególnych ministrów odbywają się we Francji tak często, że tego rodzaju wypadki przechodzą bez wrażenia; natomiast dymisja Delcassego, który lat siedm stał u steru francuskiej polityki zagranicznej, ze względu na jej powody i towarzyszące jej okoliczności, tem większe zrobiła wrażenie, że bądź co bądź jest ona dosadną ilustracją nowego kształtowania się stosunków europejskiego koncertu, gubiącego od czasu do czasu takt. na odgłos gromów rosyjsko-japońskiej kakofonji.

Na ustąpienie Delcassego wiele drobnych złożyło się przyczyn, dobiła go zaś sprawa marokańska, która być miała punktem zwrotnym w polityce francuskiej.

Delcasse był gorącym zwolennikiem aljansu z Rosją, od roku jednak, patrząc na ciągłe jej niepowodzenia na dalekim Wschodzie i przeczuwając zupełny upadek jej potęgi, zerkać począł na lewo, ku Anglji, planując zamianę aljansu franko-rosyjskiego na franko-brytański. Idąc konsekwentnie w nowo obranym kierunku, przestał ułatwiać swojej aljantce pożyczki na paryskim pieniężnym targu, jak to czynił dawniej, a natomiast szukać począł jakichś punktów stycznych z Anglją. Okazja ku temu nadarzyła się w Marokku. Chodziło poprostu o to, między kogo ma być kraj ten podzielony. Dyplomacja francuska znalazła na tym punkcie ogromną gotowość do ustępstw ze strony Albjonu, który oddawna. już marzy o sojuszu z którymś z mocarstw kontynentalnych i sprawę ubito rychło, a dla Francji nader korzystnie. Nie omieszkano pochwalić się tem co rychlej przed światem i Delcasse tryumfował. Pierwszy krok do franko-angielskiego sojuszu był już zrobiony, pierwszy cios franko-rosyjskiemu aljansowi zadany.

Stało się jednak coś nieprzewidzianego, co wszelkie przekreśliło rachuby. Cesarz Wilhelm, niezadowolony z tego, że stać się coś mogło bez jego udziału i wiedzy, poczuł nagle w sobie gorącą chęć bronienia niezawisłości marokańskiego sułtana. Pojechał więc doń i choć nikt go o to ani prosił ani pytał, upewnił biednego sułtana, który widzieć nawet nie chciał swojego berlińskiego gościa, że niczego bać się nie potrzebuje, gdyż do jakichś obcych wpływów w Marokku, on, Wilhelm, nie dopuści. Powiedział to i wrócił znowu do Berlina.

Wkrótce potem, zapragnęła Francja „poradzić“ coś marokkańskiemu sułtanowi, ten jednak odparł francuskiemu posłowi, że niestety z cennych rad jego korzystać nie może, natomiast on, tj. sułtan, radzi posłowi republiki, by wracał sobie do Paryża i nie pokazywał mu się na oczy nigdy więcej.

Wyglądało to jak na operetkę, okazało się jednak, że we Francji nawet operetkowe grzmoty napawają strachem ministrów, a tem więcej, jeśli towarzyszy im jeszcze zmarszczenie brwi berlińskiego Jowisza. Bo też Jowisz ów, jakkolwiek paradną deputację francuskiego rządu wysłaną na uroczystość zaślubin jego syna przyjął bardzo grzecznie i gościnnie, unikał wszelkiej rozmowy z jej członkami, którzy zadowolić się musieli tylko rozmową z cesarzową, która, rzecz prosta, o polityce mówić nie mogła. Panom paryskim ścierpła skóra, traktat marokański podarto, zrezygnowano ze zbliżenia się do Anglji, a ponieważ musiał być jakiś kozioł ofiarny, poświęcono Delcassego.

Tak więc, właściwym sprawcą upadku tego ministerstwa, okazuje się cesarz Wilhelm, który za jednym zamachem ubił much kilka. Przedewszystkiem zapobiegł — na razie przynajmniej – sojuszowi Francji z napawającą go strachem Anglją, zapobiegł dalej ostatecznemu zerwaniu Francji ze swoją w opresji znajdującą się przyjaciółką Rosją, zrobił temsamem jeden krok dalej w kierunku stworzenia europejskiej kontynentalnej koalicji — no, i wreszcie miał sposobność gruntownego wygadania się w Marokku.

Jakże smutno wobec tej pruskiej, wygląda francuska strona tego medalu! Francuzi lubią, by im imponować energją i siłą, do niedawna też dziki kozak rosyjski z nahajką w silnej dłoni, był ideałem republikańskiej Marjanny. Dziś skrwawiony kozak kona na mandżurskich równinach, a miejsce jego w objęciach republiki, kto wie, rychło już może, zajmie grenadjer pruski o czerwonym karku i w pikielhaubie. Powiecie: — Sedan! Ależ nie. Pokolenie co Sedan przeżyło, wymarło już niemal, polityka rewanżu wygasła i lada rok, prezydent Loubet w ten sam sposób, w jaki podejmował niedawno hiszpańskiego Alfonsa XIII., gościć będzie w Paryżu największego wśród cesarzy mowcę i podróżnika.

Wiec miast.

IV. Następnie przytacza dr. Wesselsky przykłady starania się gmin o zniesienie wojskowych rejonów prochowych i fortecznych, które niedozwalając zabudowania dotyczących terenów, wpływają ujemnie na wartość gruntów; przyrost wartości następuje oczywiście z chwilą zniesienia rejonu.

Wprowadzenie w życie publicznych zakładów i instytucyj, jak koszary, szkoły cywilne i wojskowe, nowe koleje żelazne i dworce, wpływa również dodatnio na zwiększenie wartości gruntów. Wreszcie, jak już zaznaczono, i prywatne spekulacje są niewątpliwie ważnym, jakkolwiek sztucznym czynnikiem, podnoszącym wartość gruntów budowlanych.

Z powyższych premiss referent wyprowadza wniosek, że prócz ostatniej przyczyny, spekulacji, — w innych wypadkach prawie zawsze gmina swoją ofiarnością, swoimi wkładami i urządzeniami, jeżeli nie wyłącznie, to głównie powoduje przyrost wartości nieruchomości miejskich, wobec czego słusznem jest, ażeby gmina partycypowała w zyskach właścicieli, korzystających w w ten sposób z urządzeń i zakładów gminnych. Referent podaje, że konferował z właścicielami realności, którzy oświadczyli się za tą reformą nietylko ze względu na fundusze gmin, ale i z uwagi na interes stałych właścicieli, nie należących do kategorji spekulantów, którzy niewątpliwie doznają ulg podatkowych, w miarę i o ile gmina nie będzie musiała z obecnych źródeł podatkowych ponosić niesłychanych wydatków na nowe urządzenia w spekulacyjnych terenach ruchliwych przedsiębiorców budowlanych.

Przyjmując więc tę zasadę jako sprawiedliwy punkt wyjścia, zastanawiał się dalej referent nad tem, w jaki sposób należałoby tę zasadę w życie wprowadzić.

Najprostszym, najłatwiejszym sposobem, byłoby nabywanie przez gminę jak największej ilości gruntów i następnie bądź to odsprzedawanie ich prywatnym, albo też oddawanie prywatnym do użytku według zasad instytucji prawnej zwanej „Erbbaurecht“ polegającej na tem, że grunt oddaje się do użytku w celach zabudowania na dłuższy szereg lat za opłatą niewielkiego czynszu. Mowca bliżej omawia tę instytucję i porównuje przepisy austrjackiej ustawy cywilnej w tej mierze z przepisami ustawodawstwa niemieckiego. Wprowadzenie jednak takiej instytucji w życie nie może stanowić reguły i jedynego sposobu załatwienia kwestji, albowiem mało znajdzie się gmin, któreby miały fundusze potrzebne do zakupywania takich terenów, a to tem mniej, ile że obszary takie musiałyby nieraz latami pozostać niezabudowane i nie dawałyby dochodów, podczas gdy gmina musiałaby opłacać procenty i raty amortyzacyjne od pożyczek na ten cel zaciągniętych. Jedyna może w Austrji gmina miasta Ołomuńca jest w tem szczęśliwem położeniu, że posiada niemal wszystkie grunta w okół miasta. Dlatego miasta jedynie więc rzecz ta jest bezprzedmiotową, dla wszystkich innych nadzwyczaj ważną i aktualną.

Skoro więc powyższy sposób nie załatwiałby rzeczy, należy obmyśleć sposób wprowadzania i poboru opłat gminnych od przyrostu wartości gruntu.

Referent omawia w tym względzie różne sposoby, projektowane i praktykowane rozmaicie w różnych krajach i miastach. W szczególności:

1. Koszta nowych urządzeń (ulic, dróg, trotoarów, kanałów, oświetlenia, komunikacyj etc.) i ulepszeń ponosić mają wyłącznie lub w pewnej części właściciele tych sąsiednich gruntów i realności, którzy bezpośrednio z tych urządzeń odnoszą korzyści.

Referent nie sądzi, by taka repartycja kosztów była wskazaną, gdyż trudno sumiennie orzec. iż tylko i wyłącznie sąsiedzi korzystają z takich urządzeń; przystępnych dla ogółu mieszkańców, trudno określić granice takiego sąsiedztwa i wypływającego zeń obowiązku, a w końcu ciężar spadający na takich bezpośrednich sąsiadów, byłby z reguły za wielkim, nieodpowiadającym częstokroć osiąganym korzyściom. Wyjątek w tej mierze byłby uzasadnionym jedynie w razie zniesienia n. p. wojskowego rejonu prochowego lub fortecznego ofiarnością gminy; w tym wypadku rejon ten jest ściśle oznaczony, to też oznaczyć się dadzą dokładnie ci właściciele okolicznych gruntów i zwiększenie wartości dotyczących nieruchomości.

2. Drugim sposobem byłaby reforma podatku gruntowego i domowo-czynszowego w tym kierunku, iżby wymiaru tych podatków dokonywano nie według dochodu, ale według wartości kapitałowej. Szacowanie wartości odbywałoby się w pewnych ustawą oznaczonych okresach czasu lub okolicznościach. Tym sposobem pociągniętoby do opodatkowania także niezabudowane grunta, dzisiaj prawie wcale nieopodatkowane. Dochody z powyższych podatków, a więc u nas i z dodatków gminnych i podatku gminnego czynszowego znacznieby się podniosły. Skutek osiągnięty dałby znaczne nadwyżki, któreby dały się użyć na ulgi w podatku gminno-czynszowym z korzyścią dla ogółu właścicieli domów czynszowych. Ta reforma dotykałaby słusznie w pierwszej linji i głównie spekulantów i spekulacyjne towarzystwa terenowe, handlujące gruntami w sposób poprzednio opisany. Referent sądzi więc, że reforma ta byłaby niewątpliwie w interesie stałych i solidnych („ständige und solide“) właścicieli domów, gdyż mogłaby w każdym razie spowodować zniżenie gminnego podatku czynszowego, skoro kasy gminne powyższemi zwyżkami zostałyby znacznie zasilone.

Mowca wskazuje na to, że w Niemczech przeszło 80 miast i 62 gmin wiejskich wprowadziło te reformy w życie, a ostatnie największe miasto Berlin uchwaliło wprowadzić ten system w kwietniu b. r. 76 głosami przeciw 21. Jednym z najgorliwszych mowców za tą reformą był prezes tamtejszego towarzystwa właścicieli realności.

Dla dokładnego wyjaśnienia zauważyć należy, że w Niemczech przekazano miastom dochód z podatków realnych, tak, że rady gminne w ramach ustawowych we własnym zakresie autonomicznym mogą samoistnie uchwalać wysokość podatku i system wymiaru i poboru.

3. Trzecim sposobem poboru opłat gminnych i przyrostu wartości byłby wreszcie system bezpośredniego wymiaru i poboru opłat od zwiększenia wartości nieruchomości na rzecz gminy. Wymiar i pobór miałby miejsce w chwili zrealizowania przyrostu wartości, a więc w chwili zmiany właściciela.

Referent uważa ten system za sprawiedliwy i wskazany. W ostatnich latach ten system przyjęły dwa miasta niemieckie: Frankfurt i Kolonia. Ta ostatnia w lutym br.

Dla uzasadnienia wprowadzenia opłat gminnych od przyrostu wartości, referent powołuje się na wiec niemieckich miast austrjackich w jesieni r. 1904, który po przeprowadzonej dyskusji uchwalił zalecić te opłaty.

Szczegółowo i wyczerpująco omawia wreszcie referent instytucje dziedzicznego prawa budowy „Erbbaurecht“, polemizuje z wywodami niektórych ekspertów, którzy brali udział w ankiecie podatkowej w r. 1903, omawia pruski system opłat komunalnych i kończy wyczerpująco opracowany wyborny swój referat wnioskami do rezolucji z żądaniem:

1. wprowadzenia w życie wymiaru podatku gruntowego i domowego od wartości kapitałowej.
2. uregulowania instytucji dziedzicznego prawa budowy.
3. zaprowadzenia bezpośrednich opłat gminnych od przyrostu wartości i
4. zalecającem gminie nabywanie jak największej ilości terenów.

Kolej Tarnów-Szczucin.

Równocześnie z zaproszeniem na posiedzenie Izby posłów w dniu 14 bm. rozesłało prezydjum Izby także sprawozdanie komisji kolejowej w sprawie budowy kilku kolei lokalnych, a między temi jednej w Galicji: Tarnów Szczucin. Gorącym rzecznikiem tej sprawy w komisji kolejowej był poseł Struszkiewicz; sprawozdawcą komisji w pełnej Izbie będzie poseł Kaftan, a ustęp sprawozdania referenta, odnoszący się do kolei, tak dawno przez kraj żądanej, brzmi w dosłownym przekładzie:

Sieć kolei galicyjskich wymaga znacznego rozszerzenia w kierunku kolei ekonomicznych, bo większość budowanych w tym kraju linij kolejowych, spełnia tylko zadanie strategiczne.

Akcja prowadzona przez kraj dążąca do rozszerzania linij gospodarczych wydaje znakomite plony, w ostatnich latach nawet co do rentowności tych kolei.

Ta krajowa akcja musi jednak częstokroć obejmować linje, które w ścisłem znaczeniu tego słowa nie są kolejami lokalnemi, gdyż liczne braki w galicyjskiej sieci kolejowej wymagają sanacji. Najczęściej jednak zacierają się charakterystyczne cechy kolei lokalnych przez to, że administracja wojskowa występuje w tym kraju zawsze ze swojemi wymaganiami; stało się to niestety regułą w kraju nadgranicznym,

Kolei Tarnów Szczucin nie można przyznać charakteru wyłącznie kolei lokalnej.

Linja ta łączy w sposób najkrótszy i najbardziej celowy główną linję Kraków Lwów z Wisłą, która tam właśnie granicę państwa tworzy, będzie więc najtańszym czynnikiem dla exportu krajowych surowców i fabrykatów, przez co podniesie się ruch nadgraniczny, a więc prócz interesom lokalnym, służyć będzie ta kolej w wysokim stopniu interesom ogólno-państwowym.

Na tem stanowisku oczywiście stanął Sejm gal. postanawiając uchwałą z 4 lipca 1901 przyczynić się do budowy tej linji przez objęcie gwarancji za procenty i anuitety pożyczki w wysokości połowy kapitału inwestycyjnego, podczas gdy reszty dostarczyć miałby skarb państwa i strony interesowane. Rząd zaoponował temu stanowczo z przyczyn zasadniczych, wskutek czego Sejm zmuszony był zreasumować swą powyższą uchwałę i podnieść subwencję kraju na budowanie tej linji do kwoty 2,000.000 kor. tj. 58·83 prc. całego kapitału inwestycyjnego. Interesenci objawili także ofiarność najżywszą, obowiązując się objąć akcyj zakładowych na kwotę 500.000 kor.

Resztującą sumę w kwocie 900.000 kor. do uzupełnienia sumy 3,400.000 kor. jako pełnych kosztów budowy, dostarczyć ma skarb państwa w drodze subwencji przez nabycie akcyj zakładowych.

Projektowana ta linja kolejowa ma być 49 klm. długą; wybiega z Tarnowa, stacji głównej arterji kolejowej Kraków-Lwów i toczy się w kierunku północnym do miejscowości Żabno, gdzie na falistym terenie przebiega między miejscowością Sieradzy i Bagienica aż do miasteczka Dąbrowa. Następnie przybiera kierunek północno-zachodni, przechodzi przez Olesko, Pilcza żelechowska i Ćwików do Bolesławia, skąd następnie dopada do Szczucina, jako stacji końcowej.

Linja ta ma przedewszystkiem na celu rozległy obszar kraju, który leży między linją kolejową Kraków-Dębica i Wisłą, a który pozbawiony jest dotąd drogi żelaznej — połączyć ze światem.

Do powiatu Dąbrowa, przez który przebiegać ma nowa linja, dotyka obszerny szmat kraju, położony po lewej stronie Wisły, który również nie ma żadnego kolejowego połączenia, a który wskutek swego położenia pod względem komercjalnym grawituje do Galicji.

Projektowana linja kolejowa rozciągnęłaby tedy swój teren atrakcyjny nietylko na powiat tarnowski i cały do starostwa w Dąbrowej należący obszar kraju, ale także na wielkie terytorjum sąsiedniego państwa.

Na razie ta linja kolejowa służyć będzie głównie do przewozu płodów rolniczych, zwierząt, materjałów budowlanych i wogóle drzewnych, nie ulega jednak wątpliwości, że zbudowanie tej kolei przyczyni się do rozwoju przemysłu w tej połaci kraju.

Stosunki spadu i kierunku nowej kolei są bardzo korzystne. Jedyny i największy spad wynosi 14·6 na tysiąc a to przy przejściu pagórkowatego terenu Dąbrowy i wynosi 3 prc. całej linji; 16 prc. spadu ma 5—10 pro mille, 40 prc. niżej 5 pro mille, a 41 prc. jest horyzontalnego terenu; z całej budowy wypada na łuki 17 prc. a 83 prc. na linję prostą.

Jak najrychlejsze rozpoczęcie tej budowy jest wskazane ze względu na robotniczą ludność miejscową, szczególnie, że okolica ta nawiedzona była w r. 1902 dwukrotnie powodzią, a w r. 1903 posuchą.

Budowa kolei byłaby najlepszym środ-

---

(50)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

— Dość już tej wstrętnej komedji! — zawołał Robert, który ze wstrętem przysłuchiwał się zeznaniom byłego buchaltera. — W odpowiedzi na rzucone przez tego człowieka na mr. Waldona oskarżenie, czuję się w obowiązku oświadczenia, że wedle najgłębszego mego przekonania, mr. Waldon nie byłby za nic w świecie zdolnym do popełnienia czynu, któryby miał na celu śmierć moją. Mam swoje powody, które zmusiły mnie do zerwania z mr. Waldonem łączących nas do niedawna stosunków, ale znam go od dzieciństwa i wiem, że nigdyby się nie targnął na życie człowieka, który przez ćwierć prawie wieku był najserdeczniejszym jego przyjacielem.

Słowa te jakby zelektryzowały Waldona. Podniósł się ze swego miejsca, na którem podczas zeznań Phelpsa siedział nieporuszony i dziwnie obojętny, skłonił się zdaleka przyjacielowi i wyrzekł głosem wzruszonym:

— Dziękuję ci, Robercie. Słowa twoje czynią mnie tak szczęśliwym, że nie umiem ci nawet tego wypowiedzieć. Jeszcze raz dziękuję ci z całego serca.

— A jednak to wszystko prawda, co powiedziałem — wołał Phelps. — Ten człowiek mnie uwiódł i zgubił. Ileż razy użalał się on przedemną, że jest w miss Hastings zakochany do szaleństwa i że odbierze sobie życie, jeżeli ona nie będzie należała do niego. Cóż, czy może tak nie było, panie Waldon? Nie mówiłeś mi pan po tysiące razy, że chciałbyś znaleźć jakiś sposób poróżnienia miss Hastings z jej narzeczonym? No, próbuj pan temu zaprzeczyć! A potem, kto to kazał mi zaznajomić się z Huntingtonem, gdy po latach nieobecności zjawił się on znowu w Nowym Jorku? Kto kazał mi ciągle szpiegować mr. Whistlera i jego narzeczoną? Wszystko to pan uczyniłeś, panie Waldon i teraz chcesz mnie poświęcić, aby tylko siebie ocalić!

Przy tych słowach buchalter zaśmiał się, ale śmiech ten jego był tak straszny, że mógł krew zmrozić w żyłach.

— Nie, panie kochany, to się panu nie uda — mówił Phelps dalej. — Byłem głupcem, gdym się oddał w służbę pana. O, tak, głupcem, wierutnym głupcem, bo nie przypuszczałem nawet, aby mnie taka ze strony pana miała spotkać nagroda. Ale teraz skwitowaliśmy się, mój panie. Nie należę do tych, którzyby z pokorą oddawali za winy cudze życie własne w ręce kata. Nie, panie Waldon, przeliczyłeś się pan, sądząc, że ja będę kozłem ofiarnym. Jeżeli mnie przeznaczona śmierć na szafocie, to i pana ona także nie minie. Jeżeli mnie śmierć czeka, to i pana także. W takiem dystyngowanem towarzystwie przyjemnie mi będzie przynajmniej umierać. Czy nie tak, kolego?

Mówiąc to, Phelps wyglądał wprost strasznie. Miotająca nim wściekłość wykrzywiła mu twarz, oczy mu krwią nabiegły. Sprawiał wrażenie potępieńca lub warjata. Widać było po nim, że pragnie za wszelką cenę zgubić Waldona, skoro już sam siebie nie może uratować. Czuli to wszyscy obecni na sali, czuł także i Waldon, lecz mimoto nie stracił równowagi. Im bardziej Phelps się zapalał i miotał, tem bardziej był Waldon spokojnym. Na oskarżenia buchaltera odpowiadał pogardliwem wzruszeniem ramion, lub śmiechem ironicznym. Starał się nie dać poznać po sobie, że bierze to wszystko na serjo. I ta właśnie obojętność jego, to pogardliwe milczenie, doprowadzały Phelpsa do wściekłości.

— Nie bądź pan tak pewny siebie, panie Waldon — krzyczał, gestykulując gwałtownie rękami — bo to na nic się nie przyda. Pan wiesz najlepiej, że mówię prawdę. Tak jest panowie, to, co powiedziałem, jest święta prawda. Ten człowiek jest zbrodniarzem! On chciał otruć mr. Whistlera, on otruł Huntingtona! Ja byłem tylko świadkiem jego zbrodni, ale żadnego w niej nie miałem udziału. Jedyną moją winą, że chciałem zataić prawdę, chcąc siebie ratować...

— Czy będzie już wreszcie koniec temu? — zapytał Waldon, przerywając dotychczasowe swoje milczenie. — To, co ten człowiek mówi, przechodzi już wszelkie granice pobłażliwości ludzkiej. Nie odzywałem się dotąd ani jednem słówkiem, w mniemaniu, że ten człowiek sam się wreszcie opamięta, ale widzę, że napróżno oczekiwać czegoś podobnego od niego. Dość więc już tych kłamstw bezczelnych. Proszę pana sędziego, aby zechciał wziąć mnie w obronę przed kłamliwemi oskarżeniami tego człowieka, bo i moja cierpliwość już się wyczerpała.

— A zatem pan zaprzeczasz kategorycznie temu wszystkiemu co ten świadek zeznał? — zapytał oskarżyciel. — Według pana, jest to wszystko kłamstwem, a zwłaszcza to, jakobyś pan miał jakąkolwiek styczność z rozpatrywaną przez sąd sprawą?

— Przypuszczam, że nie ma tu chyba nikogo w tej sali, ktoby mógł w to powątpiewać — odparł Waldon poważnie. — Ten człowiek, który śmie rzucać na mnie tak ohydne oskarżenie, jest skończonym łotrem. Zrobiłem dla niego dużo dobrego, wyświadczyłem mu niejedno dobrodziejstwo, a on odpłaca mi się teraz taką niewdzięcznością. Z mojemi uprzedzeniami względem miss Hastings, a właściwie względem projektowanego z nią przez mr. Whistlera małżeństwa, nigdy się nie kryłem i głośno to objawiałem, bo mam pewne do tego powody. Przyznaję także, że starałem się wszelkimi sposobami przeszkodzić przyjściu do skutku tego małżeństwa, jak również, że poleciłem Phelpsowi wyszukać Huntingtona Whistlera, ponieważ miał mi on posłużyć do tego celu. To wszystko prawda i ja bynajmniej temu nie zaprzeczam, jak wogóle nie czyniłem z tego żadnej tajemnicy. Nie zaprzeczam również, że pokazywałem Phelpsowi może ze dwadzieścia razy moje zbiory trucizn, tembardziej, że dostrzegłem w nim ogromne zainteresowanie do tych rzeczy, co mnie, jako amatorowi-zbieraczowi, nawet pochlebiało. Przekonałem sie przy tej sposobności, że człowiek ten znał się na bardzo rzadkich nawet truciznach, umiał każdą z nich opisać, wiedział, jakie posiadają właściwości, w jakich warunkach działają, jakie wywołują procesy itd. To było także powodem, że poleciłem mu opatrzenie flakoników ze zbiorami trucizn odpowiedniemi etykietami, co też wykonał ku zupełnemu memu zadowoleniu. Co do kluczy, to, jak mi się zdaje, próbował on już parokrotnie dostać je w swoje posiadanie, ale udało mu się to dopiero przedwczoraj. Nieostrożność ze strony mojego służącego dokonała reszty. Wpuszczony do mieszkania Phelps podczas mojej nieobecności, otworzył sobie szafę i zabrał flakonik z trucizną...

Po chwili milczenia Waldon mówił dalej:

— A teraz rzecz inna. Phelps powiada, że nie mógł wiedzieć, iż mr. Whistler otrzyma przesyłkę od Browna i spółki. Otóż to nieprawda, bo sam przecież pisał adresy wszystkich przesyłek, a więc i przesyłki, przeznaczonej dla mr. Whistlera. Tak samo wiedział on dokładnie, w którym czasie nadejdzie przesyłka, ponieważ łatwo to było obliczyć, gdy się wiedziało, kiedy przesyłki odniesione zostały na pocztę. Phelps jednak stara się zaprzeczyć temu. No, i nie dziwię się mu nawet, bo chciałby zrzucić z siebie odpowiedzialność za czyn popełniony. Co go do tego skłoniło? — to zdaje się nie ulegać już żadnej wątpliwości; sądzę bowiem, że jedynym powodem mogło być to, co powiedział mr. Whistler, a mianowicie, obawa ze strony Phelpsa, aby nie wyszły na jaw jego fałszerstwa z czekami. Pragnąc się ubezpieczyć, Phelps postanowił otruć swego chlebodawcę.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Nowości na sezon bieżący.
Wełny kostjumowe i wizytowe, jedwabie, woale, płótna sukniowe
polecają
KUSZCZAK & ZUBIK
Lwów, plac Halicki 1.

kiem dla powstrzymania agitacji emigracyjnej, niestety coraz szersze kręgi zataczającej.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 7 czerwca.

(Giełda wobec przesilenia na Węgrzech. — Sprzedaże węgierskich listów zastawnych. — Renta węgierska, a renta austrjacka. — Ewentualne represalja).

(fr.) Gdyby ci politycy węgierscy, którzy z taką gwałtownością napierają na prawnopaństwowe wyodrębnienie Węgier od Austrji i zerwanie z nią wspólności gospodarczej, śledzili bacznie przebieg wypadków na targu pieniężnym i studjowali uważnie cedułkę giełdową i notowane w niej kursa papierów, możeby przecie przyszli do przekonania, że złą usługę wyświadczają swemu narodowi, prowadząc go na manowce awanturniczych eksperymentów politycznych. Mogliby bowiem obliczyć, że nie na miljony, ale na dziesiątki miljonów liczyć można szkody, wyrządzone węgierskiemu majątkowi narodowemu skutkiem obecnego przesilenia. Węgierskie papiery wartościowe, które dawniej miały w Austrji zapewniony zbyt o wiele łatwiejszy i wygodniejszy, niż we własnej ojczyźnie, dziś zaczynają już na targu wiedeńskim należeć do kategorji tak zwanych „ciężkich“ walorów, na które trudno znaleść rychło kupca. Szczególnie można to powiedzieć o listach zastawnych rozmaitych węgierskich instytucyj hipotecznych, banków i kas oszczędności. Od kilku tygodni już wystawiane są te papiery bezustannie na sprzedaż, a ponieważ kupców na nie wśród publiczności austrjackiej nie ma, przeto wszystkie te instytucje węgierskie, które je wypuściły, wytężać muszą wszystkie siły, zbierać pieniądze skąd tylko się da, choćby pod najuciążliwszymi warunkami i zakupywać swoje własne papiery, aby nie dopuścić do zbyt gwałtownej ich deprecjacji. Mimo to, kurs niektórych węgierskich listów zastawnych jest dziś o 6, a nawet i 7 prc. niższy, niż był w jesieni.

Także z porównania kursu renty węgierskiej z kursem renty austrjackiej można nabrać pojęcia o tem, jak bardzo ucierpiał już do tej pory państwowy kredyt Węgier skutkiem zawichrzenia politycznego. Oto w dniu 18 listopada 1904, w którem rozpoczęło się obecne przesilenie na Węgrzech, odstęp między kursem 4-procentowej renty węgierskiej a austrjackiej wynosił równo 2%, t. z. że węgierska renta tej kategorji była o 2% tańsza od austrjackiej, zaś odstęp między kursem $3\frac{1}{2}$-procentowej (inwestycyjnej) renty węgierskiej a austrjackiej wynosił $2^{35}/_{100}$ %. Dziś 4 procentowa renta węgierska jest już o 3% tańsza od austrjackiej, zaś $3\frac{1}{2}$-procentowe inwestycyjna aż o 4·05 %. Charakterystycznem przytem jest to, że pomimo, iż opozycja węgierska odgraża się, iż skreśli z budżetu węgierskiego kwotę wstawianą corocznie na oprocentowanie wspólnego długu monarchji, giełda zupełnie ignoruje te pogróżki, a kurs renty wspólnej nie tylko nie obniżył się ani o włos, lecz przeciwnie, jest dziś o $^{8}/_{10}$ % wyższy niż był w listopadzie r. z. Całkiem słusznie bowiem rozumują sfery giełdowe, że skoro przyczynianie się Węgier do oprocentowania długu wspólnego opiera się na ustawie, to tylko przez prawomocnie wydaną ustawę może być powstrzymane. prawomocną zaś jest ustawa dopiero wtedy, gdy ją uchwali nie tylko Sejm węgierski, ale także Izba magnatów i gdy król udzieli jej swojej sankcji. Nikt zaś chyba nie przypuści, aby Izba magnatów mogła uchwalić podobną ustawę.

Zresztą przypuściwszy nawet, że jakimś cudownym sposobem lub przez akt gwałtu udałoby się opozycji węgierskiej przeprzeć swą wolę i zamknąć dalszą wypłatę kwoty węgierskiej na oprocentowanie długu wspólnego i pokrywanie wydatków wspólnych, to i w takim razie naród węgierski nicby na tem nie zyskał, przeciwnie, straciłby ogromnie. Represalja bowiem ekonomiczne, jakie zastosować może Austrja wobec Węgier, byłyby nierównie dotkliwsze od węgierskich. Oto jeden z uczonych prawników rzuca już teraz myśl, aby w razie, gdyby Węgrzy naprawdę wyodrębnili się zupełnie od Austrji, pozbawiono papiery węgierskie przywileju pupilarnego bezpieczeństwa i by wszystkim państwowym kasom sierocińskim, urzędom depozytowym i pocztowej kasie oszczędności polecono pozbyć się bezwłocznie wszystkich papierów węgierskich i nie kupować ich więcej ani nie przyjmować. Naturalnie za urzędami państwowymi poszłyby bezwłocznie prywatne banki i Kasy oszczędności i w rezultacie papiery węgierskie zostałyby tak zdeprecjonowane, że dla gospodarstwa węgierskiego byłoby to istnym kataklizmem.

Mały fejleton.

Królowe na wygnaniu.

Alfons Daudet pisał śliczną swą powieść „Les rois en exil“ o zdetronizowanych królach, którzy starali sobie uprzyjemniać wygnanie w Paryżu. Dziś wymarła już ta kolonja dostojnych cudzoziemców: Franciszek I., mąż pełnej życia aż do chwili śmierci królowej Izabeli; Franziszek II. król Neapolu, wreszcie Milan serbski. Wygasło już pokolenie „des rois en exil“, ale, jak powiadają genealogowie, tylko w linji męskiej, bo tu i owdzie w Europie żyją jeszcze wdowy monarchów, choć rzadko się o nich słyszy. Dzienniki, które sławiły niegdyś ich tryumfy, hołdują teraz innym bożyszczom.

Naicichszą z tych cichych niewiast jest Marja Zofja, aks-Królowa Neapolu i Obojga Sycylji. Nie lubiła nigdy rozgłosu i dziś stara się nie zwracać na siebie uwagi, mieszka na przedmieściu paryskiem Neuilly, w nowo wybudowanym dla siebie pałacyku w stylu Ludwika XVI.; malutki ogródek oddziela go od bulwaru Maillot, a przed furtą ogródka, w godzinach, w których królowa zwykła wychodzić lub wyjeżdżać na spacer, gromadzą się licznie ubodzy z tej dzielnicy. Ręką, sypiąca jałmużnę, jest zawsze otwarta i niezmordowana.

Dobroczynna królowa miała swego czasu być bohaterką. Gdy armja sycylijska została zamknięta w Gaëta, Marja-Zofja w mundurze żołnierskim, z kaskiem na głowie, przejeżdżała wśród szeregów wojska, dodając mu odwagi. Dzięki jej szlachetnemu zapałowi monarchja Buorbonów utrzymała się kilka tygodni dłużej. Eks-królowa Neapolu przejdzie do potomności pod mianem „Bohaterka z Gaëty“.

Postacią, pełną majestatu i wzbudzającą ogólny podziw, jest 85-letnia, od lat 38 pozbawiona tronu, królowa Marja hanowerska. Wszystkie dwory europejskie składają jej dowody czci i uznania. Otoczona wnukami, dziećmi swego syna, księcia kumberlandzkiego, dożywa dni swoich.

Mniej od niej szczęśliwemi pod tym względem są: cesarzowa Eugenja i cesarzowa meksykańska Szarlota.

Pierwsza, dziś już 80-letnia, rozstała się z wszelką nadzieją — nie po upadku cesarstwa, lecz w dniu, gdy jej syn zginął w Afryce, gdy wygasła dynastja. To zburzyło cel jej życia, złamało jej istnienie. Mimo to żyje, część roku pływając yachtem po morzu, wzmacniającem nerwy, a zimowe miesiące spędzając w pałacu Farnborough w pobliżu Londynu, lub na Cap Martin, na jasnym brzegu. Kto miał sposobność widzieć tę staruszkę, opierającą się zlekka na lasce, ale jeszcze prostą i dumnie kroczącą, ten może łatwo zrozumieć, jak wielki czar wiał z tych cudnych rysów, gdy je zdobiła krasa młodzieńcza. Mimo lat i przebytych cierpień twarz jej nie straciła przedziwnej czystości linij, stała się surowszą, ale podobniejszą jeszcze do starożytnej kamei.

Krótszem jeszcze i na wątlejszej podstawie było oparte panowanie Szarloty meksykańskiej, siostry króla belgijskiego, a żony nieszczęsnego cesarza Maksymiljana meksykańskiego. Popadła w mrok niepamięci, który ją odgrodził od smutnej rzeczywistości. Przebywa na zamku Laeken, pod Brukselą. Ulubionem jej zajęciem — pielęgnowanie kwiatów, jedyną przyjemnością — muzyka i odwiedziny siostrzenicy, księżniczki Klementyny belgijskiej. Utrata zmysłów oszczędziła jej gorszego nieszczęścia świadomości tragicznego zgonu jej małżonka.

Najmłodszą z królowych na wygnaniu jest Natalja Keczko, wdowa do Milanie, królu serbskim. Przed laty kilkunastu, a nawet kilku, dzienniki opisywały jej toalety, wyprawiane przez nią bale i festyny; modni pisarze, jak Piotr Loti, robili jej dyskretną reklamę. Ekskrólowa liczy lat 46 zaledwie, nie straciła swej urody, lecz po nocy 11 czerwca 1903 roku, w której obok znienawidzonej synowej zamordowano jej ukochanego syna, straciła na zawsze ochotę do życia i wszelkich jego uciech. Ta może jest najnieszczęśliwszą z królowych bez korony, gdyż długo jeszcze zapewne będzie musiała znosić swój los ciężki.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 9 czerwca.

Teatr miejski: „Posłaniec nr. 6666“, operetka. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

W sali ratuszowej: Walne zgromadzenie członków towarzystwa „Związek rodzicielski“. Początek o godzinie 5 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (9): Pryma i Felicjana. Sławója. (27): Fterapońta. Wschód słońca o godzinie 4 minut 6, zachód o godzinie 7 minut 51.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: $+14^0$ R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda zmienna, miejscami opady, mniej, lub więcej wietrzno, ciepłota niższa; w Galicji zachodniej: Pogoda piękna, słabe wiatry, mierne ciepło, skłonność do burzy.

Wiadomości osobiste.

Namiestnik Andrzej hr. Potocki powrócił do Lwowa.

Zjazd naukowy Tow. ludoznawczego zapowiada się bardzo dobrze. Liczni goście z Pragi, Warszawy, Cieszyna, Krakowa i innych miast Galicji wezmą udział w uroczystości i obradach. Mała wewnętrzna wystawa, zbiorów etnograficznych jest już prawie gotowa; między okazami znajdują się cenne zabytki charakterystyczne dla różnych stron Polski. Wystawa ta, będzie otwarta w sobotę, niedzielę i poniedziałek, ewentualnie zaś przez dwa lub trzy dni następne dla szerszej publiczności. Z okazji zjazdu etnograficznego, w teatrze miejskim danym będzie „Pan Jowialski“ Al. hr. Fredry z pożegnalnym występem artysty Solskiego.

Egzamin dojrzałości w II szkole realnej we Lwowie odbył się pod przew. r. dworu p. J. Frankiego, w czasie od 29 maja do 3 czerwca. Za dojrzałych uznani zostali: Blicharski Józef, Bodzioch Walery, Braglewicz Kazimierz, Csala Ludwik, Dorożyński Leon, hr. Drohojowski Ignacy, Ehrlich Abraham, Fuliński Antoni, Golch Eugenjusz, Holinka Franciszek, Kreczyński Aleksander, Liebling Emil, Maier Leopold, Mazur Józef, Michasluk Piotr, Mitis Gustaw, Pietrusiewicz Józef, Świrski Jan, Taczeiter Karol, Thorn Józef Wohl Emanuel, Wołyszyn Jan, Zawadowski Henryk (z odznaczeniem), Reinberger Władysław (ekstern.). 2 uczniów publicznych i 1 eksternistę reprobowano na rok, 6 abiturjentom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach.

Defraudacja w szpitalu wojskowym. Zdefraudowaną przez kapitana rachunkowego, Müllera, zajętego w tutejszym szpitalu garnizonowym kwotę 13000 koron, pokrył z własnych funduszów dr. Link, starszy lekarz sztabowy. Pretensji tej dochodzić będzie na dwóch oficerach kolegach (majorze G. i kapitanie W. Ł.) którzy należeli do komisji administracyjnej i brakiem nadzoru defraudację Müllerowi umożliwili.

Ze sfer niebieskich. Podczas burzy, która wczoraj popołudniu przeszła nad Lwowem, obserwowano w Basiówce ciekawe zjawisko. Oto w krótkich po sobie odstępach czasu wypadły z chmur trzy pioruny, przedstawiające się oku jak długie ogniste wstęgi. Zjawisko odbyło się spokojnie i cicho bez towarzyszących mu zwykle grzmotów.

Piorun. Podczas wczorajszej burzy jeden piorun uderzył w komin kamienny na rogu pl. Strzeleckiego i ul. Szkarpowej rozwalił go a następnie wpadł przez komin do wnętrza kamienicy, gdzie ogłuszył kilka osób.

Uroczystości ślubne w Berlinie. Gazety berlińskie donoszą, że w nocy ze soboty na niedzielę, gdy policja ustąpiła z „pod Lip“ i z placu Paryskiego, rzucił się tłum na obeliski, pozrywał wieńce i bukiety i rzucał je na ziemię, skąd zaraz znikały, chwytane chciwie. Nie trwało długo, a cała dekoracja znikła z placu Paryskiego, przyczem odegrały się sceny zabawne, ale też i tragiczne. Zwierzyniec również splądrowano, tak samo zniszczono doszczętnie trawniki z kwiatami przy charlottenburskiej żwirówce aż do bramy brandenburskiej. Wysokie kraty żelazne, pod naciskiem publiczności, w kilku godzinach zostały połamane. Mnóstwo drzew połamanych leżało na drodze. Dla złodziei było nielada żniwo. To też bardzo wiele osób nieostrożnych, a szczególnie gapiów zamiejscowych, pozbyło się pieniędzy. Prawdziwe orgje wyprawiali berlińscy, a może i inni złodzieje kieszonkowi. Policjanci kilku przyłapali na gorącym uczynku, podobno także Francuza i Rosjanina. W zwierzyńcu schwytano podczas kradzieży siedmiu chłopców szkolnych (!!), z których najstarszy ma lat 12. Podziwiać trzeba wytrwałość ciekawych, którzy wiele godzin stali w niesłychanym ścisku, wśród żaru słońca. To też, o ile zdołano dotąd stwierdzić, 36 osób — przeważnie kobiet i dzieci — zachorowało skutkiem porażenia słonecznego i musiano je odwieźć do domów, lub szpitali. Zemdlało przeszło 600 osób.

Paryskie toalety niemieckiej następczyni tronu. W. księżna meklemburska Anastazja, wbrew życzeniu cesarzowej niemieckiej, zamówiła 30 toalet dla swej córki w Paryżu. Dostawczynią jest mało jeszcze znana, lecz wyrabiająca się firma Levilion, która cieszy się powodzeniem na dworze angielskim. Suknia ślubna, przymierzana jeszcze przez oblubienicę w Cannes, gdzie ten magazyn ma swoją filję, jest z kosztownego *drap d'argent*, oszyta koronkami srebrnemi szerokości 25 ctm. Tren dworski został wyhaftowany w Berlinie, a ma być przykrojony i uszyty w Paryżu. Toalety teatralne i wieczorowe mają po dwa staniki: dekoltowany i pod szyję. Pomyślano o sukniach na wszelakie okoliczności, nawet do pół żałoby, gdyby się taka zdarzyła. Wytworne są zwłaszcza t. zw. *demi toilettes matinées* i *liseuses*. Wśród spacerowych odznaczają się: jasnoperłowa sukienna, ozdobiona skosami tafty i jasno-niebieska z *éolienne*, przybrana materją w tonie ciemniejszym. Próbą cierpliwości szwaczek jest suknia z białego *linon*, cała w zakładeczki i wstawki haftowane *á jour*. Wszystkie kapelusze sprowadzone będą z Paryża.

Z Afryki niemieckiej. Od półtora roku uciera się silna armja kolonjalna w Afryce południowo-zachodniej z powstaniem Hererów, Hotentotów i Witbojów. Operacje gen. Trothy nie wydają pokaźniejszych wyników, niż operacje dawniejsze pułkownika Leutweina. Przed dwoma dniami nadeszła pocieszająca dla Niemców wiadomość, że Henryk Witboy, dusza, myśl i ramię ogólnego powstania krajowców przeciw uciskowi niemieckiemu, z drużyną swoich wodzów, schronił się na terytorjum angielskie kraju Beczuana do Lehutitu. Zamierzają oni stamtąd prowadzić dalszą akcję, wpadając „w psychologicznych momentach“ do kolonji niemieckiej, swojej umiłowanej i wolnej do niedawna ojczyzny. Że rokosz nie wygasnął, świadczy sygnalizowana przez Kapsztad zdobycie przez powstańców dużego miasteczka Warmbad i wycięcie tamtejszej załogi niemieckiej. Sądząc z pościgu powstańców przez różne kolumny niemieckie, wnioskować można, że sprawa uspokojenia kraju nie poczyniła postępów wyraźniejszych. Kto wie, czy Niemcy byłyby dzisiaj przeciwnikiem tak niebezpiecznym na polu walki, jak były w epoce Moltkego?

Szach perski wedle ostatnich dyspozycyj, przybędzie do Lwowa 13 bm. i zabawi w naszem mieście jeden lub dwa dni.

Miljonowy zapis. Zmarły niedawno w Lipsku dr. Laaman pozostawił 4 miljony marek, które przeznaczył na cele dobroczynne.

Trujące pigułki. Od pięciu lat w całej Rosji znajdują się w sprzedaży silnie reklamowane pigułki „Pink“. Świadectwo na prawo przywozu i sprzedaż, wydanem było przez radę medyczną na podstawie dokonanego w paryskiej chemicznej pracowni chemicznego rozbioru, który wykazał, że pigułki „Pink“ nie zawierają żadnych trujących składników Obecnie oddział handlu przy ministerstwie skarbu, zarządził konfiskatę tych pigułek, na mocy podania, wniesionego przez komitet giełdowy w Taganrogu, który wyjaśnił, że pigułki są szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają arszenik. Oddział handlu wydał rozporządzenie, aby nadal pigułki „Pink“ nie były przez komory przepuszczane.

Wnuk właściciela Szmulowizny. W Warszawie zmarł w tych dniach jeden z wybitnych poetów hebrajskich, B. Horowic, o którym *Hazman* pisze, że był wnukiem Szmula Jakubowicza Zbytkowera, założyciela Szmulowizny i cmentarza żydowskiego na Pradze. Był on też ostatnim dostawcą króla polskiego, Stanisława Augusta Poniatowskiego, a starzy żydzi opowiadają, że po wzięciu Pragi w r. 1794, podczas rzezi historycznej, właściciel Szmulowizny postawił tu dwie beczki, jedną pełną złotych dukatów, drugą — srebrnych talarów, rozgłaszając, że żołnierz, który przyprowadzi żywego żyda, lub chrześcjanina, otrzyma dukata, za zwłoki zaś do grzebania — tylko talara. Wielu ludzi zawdzięczało wtedy życie — dukatowi.

Mieszkańcy Portu Artura o odszkodowanie. Pełnomocnik portarturskiego kantoru transportowego „Mironow-Kriwenko“, adwokat Lichterman, który przebywał w Porcie Artura w czasie, gdy twierdza kapitulowała, wytacza w petersburskim sądzie okręgowym sprawę ministerstwu wojny o odszkodowanie w imieniu rzeczonej firmy, oraz innych firm i osób. Jedna z tych osób żąda 24.000 rs. odszkodowania za straty, poniesione skutkiem tego, że władze wydały rozkaz zniszczenia przed poddaniem się twierdzy napojów alkoholicznych.

Van Dyk za 40 centów. *Giornale d'Italia* opowiada interesującą historję: Jakiś handlarz uliczny nabył niewielki obrazek stary, niepozorny, za 40 centów i sprzedał go za 5 lirów zbieraczowi starożytności, profesorowi Balletti. Po odczyszczeniu obrazka okazało się — co stwierdzili najwybitniejsi znawcy włoscy — że wyszedł on z pod pędzla Van Dyka i przechowywał się u rodziny niegdyś bardzo bogatej, a następnie zubożałej, która obecnie zupełnie wymarła, a sprzęty jej wystawiono na licytację. Szczęśliwemu posiadaczowi obrazka ofiarowano zań 30.000 franków, lecz prof. Balletti nie chce go odstąpić za tę cenę.

Ulga dla głuchych? Jak doniosły pisma niemieckie, miał niejaki M. R. Hutchinson wynaleść instrument, za pomocą którego głusi mają odzyskiwać w części słuch. Pierwsza wiadomość o tym przyrządzie brzmiała nieprawdopodobnie. Obecnie wiedeński *Elektrotechniker* podaje szczegóły o nowym wynalazku, nazwanym „Akustikonem“. Gdzie nerw słuchowy już zanikł, nie może oczywiście „Akustikon“ pomódz, ale w wypadkach, w których tylko przenoszenie głosu natrafia na przeszkody, nowy aparat może oddać usługi. — Jest to aparat skomplikowany: składa się z mikrofonu, słuchawki, telefonu i silnej elektrycznej baterji tak małej, że z łatwością daje się nosić w kieszeni. — Aparat jest w ten sposób zbudowany, że nie tyle podnosi siłę głosu, ile wyrazistość tonu.

Wysokość lotu ptaków. W ostatnich czasach przyrodnicy zaczęli troskliwie badać wysokość, do jakiej dochodzi lot ptaków. A. Humboldt wspomniał ongi w jednem z dzieł swoich, że kondory w Andach wzbijają się do wysokości 7000 metrów nad poziom morza. Nowsze badania podają tę liczbę w wątpliwość; na tak wielkiej wysokości powietrze jest rozrzedzone, a skrzydła ptaka nie znajdują należytego oporu. Żeglarze napowietrzni zauważyli orła na wysokości 3000 metrów; skowronek wzbija się czasami do 2000 metrów. Wrony również krążą nieraz bardzo wysoko, bo 1500 metrów nad poziomem morza. Najwyżej wzbijają się sępy, jastrzębie i orły.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym Św. Anny (przy ul. Akademickiej l. 10) otwarty został we wtorek dnia 6 bm. Basen ten z ciągle zmieniającą się wodą, położony w samem śródmieściu, oddaje publiczności lwowskiej ogromne usługi a nadzwyczajna czystość, panująca w tym zakładzie kąpielowym, zaleca nie mało tego rodzaju zimne kąpiele w w czasie panujących upałów. Basen otwarty jest dla mężczyzn codziennie od godziny 6 do 9 rano i od godziny 12 do 8 wieczorem, zaś dla pań codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godziny 9 do wpół do 12ej przed południem. Kąpiel wraz z bielizną kosztuje 25 ct. (50 h.)

Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, **mieszka** obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Colosseum** rozpoczynając sezon letni w swoim uroczym ogrodzie, urządzonym z największym komfortem, prawdziwie po europejsku, wystawiło obecnie program, złożony z pierwszorzędnych atrakcyj i cie-

---

(5)

OST.-BAR.

JAN ZAMOYSKI.

(w 300 rocznicę zgonu).

Głównym celem Zamoyskiego było niedopuszczenie Habsburgów, gdyż znając dobrze stosunki, z boleścią patrzał na ich gospodarkę w sąsiednich Czechach, a nawet przeczuwał następstwa późniejsze. Prócz tego wybór Burbona zapewniał Polsce utrzymanie dobrych stosunków z Portą. Uczucia te podzielała i szlachta, to też wybór ks. andegaweńskiego — czy jak szlachta mazowiecka wołała „gawińskiego“ dokonany został z łatwością. W poselstwie do Francji, poselstwie świetnem i imponującem, brał udział wybitny Jan Zamoyski. Posłowie nasi sprawili w Paryżu głębokie wrażenie; znakomity dziejopis ówczesny Jakob de Thou pisze: „Paryżanie patrzyli z uwielbieniem na tych ludzi postawy ujmującej, podziwiali ich dumę szlachetną, przy powadze nadzwyczajnej, ich brody długie lśniące, ich czapki ubrane futrami kosztownemi i klejnotami, buty żelazem obłożone, kołczany i łuki. Nie było między nimi ani jednego, którym nie umiał po łacinie, a wielu umiało jeszcze po włosku i niemiecku, niektórzy zaś — jak Zamoyski — tak czysto mówili naszym językiem, jak gdyby wyrośli nad brzegiem Sekwany lub Loary, a nie nad Wisłą lub Dnieprem“...

Przebieg układów znany jest; dodamy tylko, że z okazji tej wydał Zamoyski nie wygłoszoną jednak mowę (wyszła w Rzymie 1574) do Henryka, którą podziwiano ze względu na styl i trafną argumentację. Już w czasie drogi zbliżył się do nowego króla, który mianował go swym nadwornym podkomorzym, a za przybyciem do Polski obdarował starostwem knyszyńskiem. Z tem wszystkiem Henryk nie zyskał sobie serca Zamoyskiego, a słabość okazana przez niego wobec Samuela Zborowskiego, zraniła go wielce. Pomimo to, po ucieczce Henryka, Zamoyski stał silnie przy jego prawach, a nawet naraził się przez to szlachcie, zwłaszcza ziemi lwowskiej; on to przyczynił się do zakreślenia terminu, w którym Henryk miał do kraju powrócić, jeżeli praw do korony utracić niechce.

Wiadomem jednak było wszystkim, że Henryk nie powróci i zawrzała walka elekcyjna na nowo.

III.

Kancierz i hetman.

(Zamoyski przeciw Habsburgom. — Wybór Anny i Stefana. — Podkanclerzy i kanclerz. — Wojna z Moskwą. — Pod Pskowem. — Stanowisko Zamoyskiego. — Wesele z Gryzeldą Batorówną. — Sprawa Zborowskich. — Śmierć Batorego. — Zatargi ze Zborowskimi. — Elekcja. — Zygmunt III królem. — Maksymiljan w niewoli).

Obrady na zjeździe w Stężycy, gdzie Zamoyski wybitną odegrał rolę, spełzły wprawdzie na niczem, ale dzięki jego taktyce, uniemożliwiły kandydaturę niemiecką. Mowa jego znów porwała szlachtę i wysunęła go na jej czoło. Była ona świetną i niesłychanie zręczną. Wskazując na przykład Czech mówił: „Jeżeli przypuścimy rządy niemieckie, wnet imię polskie w niemieckie spłynie, bo chwała króla sławę narodu za sobą ciągnie, a tak wszystko, czego wewnątrz i zewnątrz świetnie dokonamy, Niemiec sobie przypisze. Będziemy tedy dla Niemca miasta i zamki stawiać, będziemy się bili dla Niemca, za sławę Niemców krew i życie nasze oddamy, słowem staniemy się kolonją albo prowincją niemiecką, może niedługo dziedziczną!“.

Rezultat elekcji znany: możnowładcy trwali przy Habsburgach i opuścili pole elekcyjne, obwoławszy Maksymiljana królem, szlachta okrzyknęła za natchnieniem Zamoyskiego i Tęczyńskiego Annę Jagiellonkę, siostrę Zygmunta Augusta, upatrzywszy dla niej męża w osobie dzielnego wojewody siedmiogrodzkiego Stefana Batorego. Zamoyski stał się w tej trudnej sytuacji niemal dyktatorem szlachty; on to ułożył *pacta conventa* (gdyż kanclerz i podkanclerzy należeli do stronnictwa Maksymiljana), on rozpisał sejmiki i Batorego do objęcia tronu zaprosił. Równie stanowczym i spiesznym był Batory, który natychmiast mianował Zamoyskiego podkanclerzym. Sprawiło to szlachcie tak wielką radość, że posłowie ziemscy zwyczajem w Polsce dotąd nie praktykowanym, publicznie za tę łaskę mu dziękowali.

Na stanowisku tem okazał się Zamoyski tak godnym zaufania króla, że ten niebawem oddał mu większą pieczęć, przenosząc Dunina Wolskiego na biskupstwo płockie. A sytuacja ówczesna była ze wszech miar groźna; na wewnątrz knowania zwolenników Maksymiljana i spory religijne, otwarty bunt Gdańszczan, na zewnątrz groźba wojny z Habsburgami i pewność starcia z Iwanem Groźnym o Inflanty. Trzeba było działać szybko i przezornie, a takiem właśnie było działanie Zamoyskiego, którego radą król najzupełniej się powodował. Uśmierzywszy spory wewnętrzne, poskromiwszy bunt Gdańszczan, ułożywszy się z książętami niemieckimi, postarano się o zabezpieczenie od Turków i Tatarów. Teraz mógł Batory przystąpić do wojny z Moskwą, która Zamoyskiemu przyniosła w rezultacie wielką buławę koronną. Mądry w radzie, — okazuje się również dzielnym i szczęśliwym wodzem. Gdy szlachta się burzy i nie chce przyzwalać na nowe wydatki, biegnie na sejm i wymową swoją uśmierza niezadowolenie. Swoim kosztem wystawia liczne i doborowe pułki piechoty i jazdy, które na znak współczucia dla swego wodza, opłakującego właśnie stratę drugiej żony i córki, przybierają czarne mundury. Pułki „czarne“ jaśnieją odwagą i sprawnością! Zdobycie Wieliża wykazuje świetne jego zdolności wojenne; następnie ciągnie pod Wielkie łuki, a później sam znowu zdobywa Zawołocie...

Z tej wyprawy, tak świetnie ukończonej, wraca król z dzielnym swym pomocnikiem na sejm do Warszawy, aby uzyskać nowe pobory na dalsze prowadzenie wojny, a mianowicie dawniejsze podatki jeszcze na dwa lata. Dużo kosztowało Zamoyskiego pracy, nim przekonał oporną szlachtę, — przekonał ją jednak ostatecznie. Pomimo usilnych starań Rzymu, wojna szła swym trybem: Zamoyski w dzień sprawiał wojsko, w nocy odpisywał własnorecznie na podstępne listy Iwana Groźnego. Celem wyprawy był Psków, a oblężenie tego miasta zapewnia Zamoyskiemu miejsce wśród znakomitych wodzów całego świata. Była to potężna twierdza, broniona przez 60.000 ludzi, przeciw którym Batory i Zamoyski mieli ledwie 50.000. Pracami oblężniczemi kierował głównie Zamoyski, który zrozumiał, że twierdzę da się wziąć tylko głodem. Surowa karność, nudy oblężenia, wywoływały przeciw niemu objawy niechęci. Rzucano w obozie dotkliwe i złośliwe paszkwile na hetmana, nazywając go klechą, jako byłego rektora w Padwie: „Z łotra pan, z klechy pleban, desperat rządzi, klecha hetmani, Panie Boże racz być z nami“. Wreszcie brakło środków: Batory opuścił obóz, aby obecnością swą na sejmie spowodować większą ofiarność, Zamoyski zaś został sam pod Pskowem. Były to czasy strasznych przejść; mrozy były tak potężne, że woda lana w powietrzu marzła, że wysunąć się czasem nie było można bez odmrożenia uszu, nosa i twarzy. Z powodu zimna i braku żywności, szerzyły się choroby w obozie, tak, że trzecia część wojska leżała chora. Zamoyski nietylko przetrwał wszystko, lecz odparł przeszło 20 wycieczek, czynionych przez załogę. To zdecydowało ostatecznie Iwana: prosi o pokój, który też stanął 15 stycznia 1582 na warunkach dyktowanych przez Batorego: Inflanty, Płock, Wieliż i inne twierdze powróciły do Polski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jedyny obecnie 717

przy ulicy Czarnieckiego 1 Handel kolonialny, Restauracja i Pokój do Śniadań A. Dżuganowski.

szący się ogromnem powodzeniem. Codziennie szczelnie ogród zapełniająca publiczność ma sposobność podziwiać siostry Monlier, dwie najznakomitsze i nieprześcignione gimnastyczki na potrójnym drążku, produkcje w tem wykonaniu nawet przez mężczyzn nie widziane, następnie balet Excelsior ze swoją niezrównaną primabaleriną i cały szereg gwiazd teatrów rozmaitości, które cały wieczór uprzyjemniają.

* Walne zgromadzenie członków Towarzystwa św. Józefa z Arymatei odbędzie się w sobotę dnia 10 czerwca o godz. 4 popołudniu w lokalu Czytelni katol. (Rynek 30).

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, po cenach dramatu, „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach K. M. Ziehrera.

Jutro w sobotę, „Pan Jowialski", komedja w 4 aktach, a 5 odsłonach Al. hr. Fredry (ojca). Pożegnalny występ Ludwika Solskiego.

W niedzielę, wieczorem o godzinie 7½ „W jaskini lwa", komedja w 3 aktach Maurycego Hennequin'a i Pawła Bilhaud'a tłómaczył Jarosław Pieniążek.

W poniedziałek, (wznowienie) „Wicek i Wacek", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Z teatru. (*„W jaskini lwa", komedja (!?) w 5 aktach M. Hennequina i P. Bilhauda*). Farsa panów Hennequina i Bilhauda, którą wystawiono wczoraj jako ostatnią podobno „nowość" repertoarową w tym sezonie, należy do rzędu tych produktów pseudoscenicznych, które nadają się do „tingl-tanglów", „varietés" i t. p., ale stanowczo nie na scenę. Nawskróś niedorzeczna w pomyśle, oparta na samych grubych, a iście cyrkowych sytuacjach i konceptach, a do tego z małymi wyjątkami nudna zaleca się ona — jeżeli tylko można użyć tego wyrażenia — swoją... tłustością, która święci w niej orgje prawdziwe, budząc niesmak, a chwilami nawet wręcz odrazę w widzach, obdarzonych bodaj trochę delikatniejszemi uczuciami.

Widziałem dużo fars w życiu, ale nawet w najbardziej pieprznych z pośród nich zachowane były przynajmniej pozory przyzwoitości, gdy natomiast w tej wczorajszej odbywa się wszystko bez żadnych osłonek, z cynizmem i bezwstydem, który wprost oburza, tak daleko bywa chwilami posunięty. W trzeciorzędnych teatrach paryskich takie rzeczy mogą mieć rację bytu i mają niewątpliwie, skoro tego rodzaju sztuczydeł bulwarowych, obliczonych na najniższe instynkta ludzkie, tyle się tam rok rocznie pojawia; ale to jeszcze nie powód, aby fabrykatami podobnymi karmiła się także publiczność polska. Takie brudy powinny zostawać tam, skąd pochodzą; poco przenosić je aż do nas i zatruwać niemi atmosferę!

Przedstawienie wczorajsze było zarazem pierwszym występem pani Zofji Czaplińskiej na scenie teatru miejskiego. O talencie tej artystki, znanej dobrze publiczności lwowskiej jeszcze ze sceny Skarbkowskiej, mam wysokie wyobrażenie i radbym też ujrzeć ją znowu w rolach, ściśle z jej indywidualnością artystyczną związanych, bo ta, w której widzieliśmy ją wczoraj, do ich rzędu nie należy. Czuć też to było wczoraj na każdym kroku. Gra była niewątpliwie bardzo staranna, ale mimoto zadowolić nie mogła. Efekt jej psuł zupełnie bezpotrzebny sentymentalizm, przechodzący niekiedy w ckliwość, a przytem widocznym był w interpretacji jakby jakiś przymus, czy skrępowanie, co odbiło się niekorzystnie na żywości i wyrazistości gry.

Inne role grane były dobrze, ale nie zawsze w należytem tempie. Prym wśród wykonawców dzierżył p. Feldman, obok niego zaś popisywali się z powodzeniem pp.: Kwiatkiewicz, Adwentowicz i Nowacki, a z kobiet pani Bednarzewska. Niesympatyczne wrażenie w epizodycznej swojej rólce sprawił p. Ruszczyc. Ukazał się tylko raz na scenie i zaledwie kilka słów wypowiedział, ale uczynił to w sposób, który na poważnej scenie powinien być surowo zabroniony, bo teatr — to nie cyrk.

Publiczność zebrała się nie dość licznie. Kto wie nawet, czy nie dobrze się stało...

H. Cepnik.

Wojna Japonji z Rosją

Dotychczasowe straty Rosjan.

Petersburski korespondent gazety *Matin* podał zestawienie strat rosyjskich w ciągu 14 miesięcy wojny, oparte na źródłach i dokumentach urzędowych. Według tych obliczeń, straty w zabitych, rannych i wziętych do niewoli, przedstawiają się następująco:

Nad Szaho 45.000 ludzi, w Porcie Artura i pod Kinczu 45.000 ludzi, pod Liaojanem 25.000, pod Haiczenem 15.000, pod Wafanku 4.000, pod Tiurenczenem 2.400, pod Sichoczenem 1.900, pod Tasziczao 700, pod Sihojanem 1.360, pod Kajczu 240, pod Sandepu 10.400, pod Mukdenem 175.000, w bitwach morskich i drobnych potyczkach 9.900, ewakuowano z teatru wojny miesięcznie po 7.000 chorych, t. j. razem 100.000.

Ogółem, według tego zestawienia, straty armji rosyjskiej wynoszą 435.000 ludzi, w rzeczywistości jednak muszą być większe, gdyż n. p. w Porcie Artura Rosjanie utracili daleko więcej żołnierzy.

Straty w materjale wojennym wynoszą przeszło dwa miljardy rubli, oprócz strat floty rosyjskiej w bitwie pod Tsuszimą, obliczonych na okrągłe 150 miljonów rubli, oraz kosztów ekspedycji Rożdestwieńskiego na daleki Wschód.

Jak szybko wzrastają koszta wojenne Rosji, świadczy wymownie ta okoliczność, że gdy w rocznicę wybuchu wojny prasa robiła bilans jednego roku, obliczała straty Rosji na przeszło miljard; dziś po czterech miesiącach straty te wzrosły o przeszło drugie tyle.

Niebogatow w bitwie pod Tsuszimą.

Jeden ze sprawozdawców wojennych tak charakteryzuje nieco zagadkową rolę Niebogatowa w bitwie pod Tsuszimą:

Charakterystyczne jest — pisze on — że obok linjowców ucierpiały w pierwszem starciu najwięcej te krążowniki, które należały do eskadry Niebogatowa, sam zaś Niebogatow pierwszy dostał się do niewoli. Nie może to być, a przynajmniej trudno przypuścić, aby było dziełem przypadku. Prawdopodobniejszem wydaje się, że Niebogatow w chwili zamętu, starał się działać na własną rękę i że działanie to nie wyszło na dobre jego okrętom. Część zatonęła, część rzuciła się do ucieczki. W każdym razie można przypuszczać, iż Niebogatow starał się i był zmuszony operować na własną rękę, czyli że Rożdestwieński w rozstrzygającej chwili, gdy flota spotkała się z nieprzyjacielem, nie znalazł się na miejscu i pozwolił na roprzężenie, którego skutki bywają na wojnie zawsze jednakowe i zawsze fatalne. Przemawia za tem i fakt poddania się niektórych statków.

To również przemawia za nieporządkiem, oraz brakiem naczelnego dowództwa Jeżeli bowiem naczelny wódz zarządzi kapitulację, to dla całej floty, lub też nie pozwoli na nią wcale. Skoro więc poddawały się niektóre statki rosyjskie, to trzeba przypuszczać, że komendanci ich, odcięci od wodza, walczyli na własną rękę i wreszcie otoczeni, widząc, że nie ma nadziei zwycięstwa, nie chcąc przelewać krwi daremnie, wywiesili białą chorągiew. Być może, iż dalsze sprawozdania wyjaśnią tę kwestję, na pierwszy rzut oka nieco szczególną. Dziś można jedynie przypuścić, iż powodem był właśnie brak jednolitego dowództwa, wywołany bezpośrednio nagłym atakiem japońskim i zamętem, powstałym wskutek tego w kolumnach eskadry rosyjskiej.

Opowiadanie kapitana rosyjskiego.

Daily Telegraph ogłasza rozmowę swego korespondenta z kapitanem Roginowem, który dowodził krążownikiem pancernym „Admirał Nachimow" i po zatonięciu okrętu dostał się do niewoli.

„Wybraliśmy drogę najkrótszą, aby dostać się do Władywostoku. Gdy znajdowaliśmy się w pewnej cieśninie, spotkaliśmy się z flotą japońską i zostaliśmy przez nią otoczeni. Nieprzyjaciel był z przodu i z tyłu; położenie nasze było od samego początku beznadziejne. Już po pierwszych strzałach mieliśmy straty poważne. Wpadliśmy w zasadzkę. Nadto japońskie łodzie torpedowe wybrały sobie moje maszyny okrętowe za cel pocisków. Jedna torpeda przebiła mój okręt na wylot i ostatecznie nie mogliśmy ruszyć się ani naprzód, ani w tył.

„Spuściliśmy trzy łodzie, do których wsiadło 600 ludzi. Gdy byliśmy tem zajęci, przybył krążownik japoński w towarzystwie torpedowca i wyratował załogę. Ja postanowiłem z moim pierwszym oficerem podzielić losy okrętu. Pozostaliśmy więc na pokładzie, ale okręt zatonął nagle. Wpadliśmy do wody, zostaliśmy wciągnięci przez wir w głąb, utraciliśmy prawie oddech, zapomnieliśmy o wszystkiem, ale ostatecznie odzyskaliśmy przytomność i błąkaliśmy się przez parę godzin po morzu. Czułem, że zbliża się chwila ostatnia. Chciałem obejrzeć się raz jeszcze, a wtedy zobaczyłem przed sobą straszliwy obraz zniszczenia. — Japończycy zachowali jeszcze swoją formację bojową i strzelali co sekundę. Koncentracja ich pocisków była doskonała, nigdzie nie było nieładu, wszystko poruszało się prawidłowo, jak w maszynie; w naszej flocie zaś panował już zamęt, zanim jeszcze rozpoczęła się walka. — Wyratowali nas rybacy japońscy".

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Sprawa pokoju.

Londyn. Waszyngtoński korespondent dziennika *Morningpost* dowiaduje się z półurzędowego źródła, że rząd amerykański spodziewa się w przeciągu 48 godzin uczynić Rosji formalne propozycje pokojowe.

Petersburg. (Pet. agencja tel.). *Ruś* omawiając telegram biura Reutera o konferencjach między prezydentem Rooseveltem a hr. Cassinim, w artykule swoim, do którego informacyj zaczerpnęła ze źródeł rządowych, zaznacza, iż konferencje te miały charakter osobisty, tembardziej, że hr. Cassini nie jest już ambasadorem rosyjskim w Waszyngtonie, gdyż został odwcłany.

Waszyngton. Rosyjskiemu ambasadorowi hr. Cassiniemu doręczono wczoraj długą depeszę, która — jak donoszą ze strony kompetentnej — jest w związku z jego konferencją z Rooseveltem. Poseł japoński Takahira był wczoraj u Roosevelta i odbył z nim krótką konferencję. Po powrocie do poselstwa wysłał poseł długą depeszę do swego rządu. Wobec korespondentów oświadczył poseł, że położenie jest tak drażliwe, iż nie może nic mówić.

Prezydent Roosevelt stara się za pośrednictwem Takahiry uzyskać dokładny obraz japońskich warunków pokojowych. Roosevelt oświadczył sprawozdawcy dziennika, który się pojawił u niego w Białym domu, że przypuszcza, że ambasador amerykański był wczoraj lub dziś przyjęty przez cara w Carskiem Siole i dodał, że wskazówki, jakie ambasador otrzymał, mają na celu poznanie, czy car chce przyjąć usługi Stanów Zjednoczonych w celu rychłego zawarcia pokoju.

Z caratu.

„Ruś" o Polakach.

Z okazji złożenia 950 rubli na odnowienie floty przez jednego Polaka, który był w rosyjskiej służbie dyplomatycznej, *Ruś* zamieszcza znamienny artykuł w kwestji polskiej.

„Polakom nie dowierzamy — pisze *Ruś* — chociażby wiernie służyli państwu, a w tej samej służbie ileż jest osób protestanckiego wyznania i niemieckiego pochodzenia i osoby te, nie związane z nami ani pobratymstwem, ani wspólnością słowiańskiego ideału, korzystają z takich samych praw, jak Rosjanie i nikt nie podejrzewa ich o brak patrjotyzmu, nikt nie żąda, aby się stali renegatami wiary lub plemienia swego. Niemiec tylko jedynie z obcopiemieńców ma prawo być czem chce, ma prawo być Niemcem.

Taką jest siła tradycji i nawyknienia, ale to anomalja.

Wszystkie inne nie rosyjskie narodowości są u nas w podejrzeniu. Czyż w ciężkiej chwili prób będziemy nadal odtrącali pobratymców i współobywateli tylko dlatego, że innym mówią językiem i inną wyznają wiarę.

Nie zapominajmy, że honor żołnierza rosyjskiego na Dalekim Wschodzie podtrzymali zarówno Polacy, Litwini, Lotysze, Estończycy, Kaukaz i Muzułmanie. A przedewszystkiem Polacy, których na wojnie mnóstwo, nie wywołali żadnych narzekań, zachowywali się bez zarzutu, wzorowo ginęli wraz z nami tysiącami, dziesiątkami tysięcy. Czy istotnie przelaną krwią i czynami swego męstwa nie przekonali nikogo, że można być nie renegatem, a dobrym Polakiem i katolikiem, oddawać wszystko i spełniać czyny bohaterstwa za macochę Rosję.

Czas już raz opamiętać się i przejrzeć; czas porzucić przgsądy. Wspólnemi siłami — *viribus unitis* — nietylko przywrócimy łatwo flotę, ale stworzymy niezrównaną wszechświatową potęgę..."

Widmo głodu.

Birż. Wied. przewidują, że jesienią r. b. skutkiem nieurodzajów, zaburzenia rolne powstaną we wzmożonej sile i jeśli nadto wojna nie skończy się, lub też nie stanie się pomyślniejszą dla Rosji, a przemysł tak, jak obecnie, przechodzić będzie niebywale ciężkie przesilenie, to powstaną zamieszki, których rozmiaru i doniosłości w przybliżeniu nawet określić nie sposób. Dlatego to koniecznem jest zawczasu śmiało i mężnie zajrzeć potwornemu widmu w same oczy i pomyśleć o zażegnaniu go. A zadanie tak olbrzymie i tak niesłychanie trudne, spełnić może sobór ziemski, złożony z wybranych przedstawicieli narodów. Zwołanie go powinno nastąpić niezwłocznie.

(*Tel. „Dziennika Polskiego"*).

Adres do cara.

Moskwa. (Pet. ag. tel.). Zgromadzeni tu członkowie ziemstw i burmistrzowie uchwalili wybrać deputację, złożoną z 10 członków, z hr. Heidenem i Szipowem na czele, która ma carowi doręczyć adres z prośbą o bezzwłoczne zwołanie reprezentacji ludowej celem rozstrzygnięcia kwestji pokoju lub wojny.

Witte.

Petersburg. (Tel. wł.). Opowiadają tu, iż Witte z okazji 25-ej rocznicy urzędowania będzie mianowany kanclerzem. Wbrew pogłoskom, twierdzącym, iż Witte stracił wszelki wpływ u dworu, utrzymują tu, iż car w każdej ważniejszej sprawie zasięga rady Wittego.

Zamordowanie oficera policji.

Petersburg. (Tel. wł.). W kirsze ewang. w Wurzzei (?) pod Rygą, robotnicy napadli podczas nabożeństwa na oficera policji Grodeskiego, a powaliwszy go na ziemię, strzałami rewolwerowymi położyli go trupem na miejscu. Sprawcy uciekli.

Zerwanie Unji szwedzko-norweskiej.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Chrystjanja. Dziś o 10 rano mają być na wszystkich statkach i w portach norweskich zdjęte dotychczasowe flagi wspólne a zatknięte nowe flagi norweskie. Zmiana ta będzie przyjęta 25 strzałami armatniemi. W Chrystjanji dokonany będzie ten akt na zamku Aherstos.

Malmö. *Svenska Dagebladet* pisze: Storting norweski swoją uchwałą sprowadził to, że umowa co do unji z roku 1814 została zniesioną, a Norwegja stała się wskutek tego znów prowincją króla szwedzkiego. Pod względem prawnopaństwowym może Szwecja uważać Norwegję za prowincję, ale prawdopodobnie to się nie stanie, bo większa część Szwedów nie chce ponosić ofiar dla społeczności norweskiej.

Prawdopodobnie odbędzie się wkrótce posiedzenie Rady państwa, na którem zapadnie decyzja co do sposobu, w jaki Szwecja ma postępować

Sztokholm. Sztokholmskie pisma wywodzą, że uchwała stortingu norweskiego jest nielegalną. Storting nie miał prawa usuwać króla, gdyż on jest nietylko królem norweskim, ale królem całej Unji. Król nie dając sankcji uchwale stortingu, zrobił tylko użytek z przysługującego mu prawa.

Chrystiania. W piśmie, wysłanem przez członków rządu do króla wskazano na to, że król odmówił sankcji ustawy konsularnej i nie przyjął dymisji rządu. Jest obowiązkiem króla dać państwu rząd konstytucyjny. Z chwilą, w której król przeszkadza utworzeniu rządu odpowiedniego, norweska władza królewska przestała istnieć. Stworzone przez to stosunki nie mogą trwać długo. Rządu nie można zmusić, ażeby wbrew swej woli pozostał na stanowisku. Inny rząd nie może przyjść do skutku, ponieważ polityka władzy królewskiej w sprawie niesankcjonowania ustawy konsularnej nie daje się pogodzić z konstytucją. Gdy rząd nie może objąć odpowiedzialności za tę politykę, uważamy za swój obowiązek ustąpić i natychmiast o tem zawiadomić Storting. Ramy konstytucyjnego norweskiego królestwa zostały rozerwane. Rozwiązanie unji zostało rozpoczęte przez postępowanie króla; spodziewamy się, że na szczęście i pożytek obu dotychczas połączonych narodów.

Wkońcu wyrażają ministrowie podziękowanie za osobistą życzliwość, którą król im zawsze okazywał.

Chrystjanja. Na wczorajszem posiedzeniu rady państwa uchwalono oddziały spraw zagranicznych i handlu rozłączyć i utworzyć osobny departament spraw zagranicznych.

Ministrem spraw zagranicznych mianowany został Levland. Dalej uchwalono rezolucję w sprawie usunięcia znaku unji z flagi wojennej.

Departament obrony krajowej wysłał do wszystkich komend rozporządzenie, zawiadamiające je o uchwale stortingu i objęciu kierownictwa państwa przez radę państwa.

Sztokholm. Król Oskar na prośbę stortingu norweskiego, aby raczył przyjąć deputację stortingu, która wręczy mu adres, odpowiedział telegraficznie, co następuje:

Ponieważ nie uznaję kroków rewolucyjnych, które storting z naruszeniem konstytucji i aktów państwowych poczynił przez swe zarządzenia i uchwały, odmawiam przyjęcia adresu. *Oskar.*

Równocześnie zawiadomiono prezydenta stortingu, że szef ekspedycji Sibers został upoważniony do przyjęcia adresu.

Król z wielu miast otrzymał telegramy z wyrazami hołdu i sympatji.

Sztokholm. (Tel. wł.) Zaprowadzono tu ostrą cenzurę na depesze wysyłane za granicę i na rozmowy telefoniczne z zagranicą.

Dziś pod przewodnictwem króla odbędzie się posiedzenie Rady koronnej.

W obradach weźmie udział także następca tronu.

Berlin. (Tel. wł.) Ze Sztokholmu donoszą tu, iż Szwecja, oburzona uchwałą „stortingu" norweskiego, nie ustąpi i gotową jest chwycić się jak najostrzejszych represalij. Szwecja mobilizuje swe wojska i chce nawet siłą zmusić Norwegię, aby i w przyszłości uznawała dynastję Bernadotte.

Uchwała „stortingu" norweskiego wywołała w Sztokholmie wielkie zdziwienie, tem bardziej, że komitetowi, wybranemu celem rewizji unji między obu państwami, poczyniła Szwecja rozmaite ustępstwa, a także i w sprawie konsularnej, która cały zatarg wywołała, bliskiem było zawarcie kompromisu.

Berlin. (Tel. wł.) Wczoraj rozeszła się tu pogłoska, iż na granicy szwedzko-norweskiej w miejscowości Frederiksbalt przyszło do starcia między strażnikami granicznymi szwedzkimi i norweskimi. Po obu stronach padły strzały. Wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie, a na dyplomację podziałała wprost deprymująco. Dotychczas nie ma potwierdzenia tej pogłoski.

Hamburg. (Tel. wł.). Do *Hamb. Nachr.* telegrafują z Kopenhagi: W Szwecji rozpoczęto już transportować wojska ku granicy norweskiej. Cały garnizon sztokholmski w pogotowiu. Na dworcach stoją pociągi, przygotowane dla transportu wojsk. Partja wojenna dworu zdecydowaną jest prowadzić z Norwegją wojnę.

Król otrzymuje ciągle stosy telegramów z wyrazami hołdu od rozmaitych korporacyj i ze wszystkich stron państwa.

Sztokholm. (Tel. wł.). Wczoraj odbyła się narada gabinetowa, na której postanowiono uchwałę storthingu jako nielegalną odrzucić i wystosować do Norwegii ostre *ultimatum*.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Kongres rybacki.

Wiedeń. Międzynarodowy kongres rybacki zakończył wczoraj swoje obrady. Następny kongres uchwalono odbyć w jednem z miast amerykańskich w r. 1908.

Londyn. Admiralicja donosi, iż podczas ćwiczeń zatonęła jedna łódź podwodna wraz z załogą.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.). *Wien. Ztg.* donosi: Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjunktami auskultantów: Dra Józefa Krzyżanowskiego w Krośnie, dra Alfreda Kubischta do Makowa, dra Izydora Münnicha do Kalwarji, Kamila Erazma Jaworskiego i dra Florjana Miśko w okręgu sądu krakowskiego, dra Aleksandra Bartika w Nowym Sączu, dra Jerzego Zwarzyłło Wiśniewskiego w Żywcu, dra Stanisława Freindla w Dąbrowie, dra Zygmunta Przybyłkę w Mszanie dolnej.

Przeniesienia. Wiedeń. (Tel.). *Wien. Ztg.* donosi: Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Leona Preissa z Dąbrowy do Gorlic, a Stanisława Matusińskiego z Chrzanowa do Bochni. zaś adjunktów, należących do okręgu krakowskiego: Wojciecha Janika do Jordanowa, a dra Piotra Marcaka do Chrzanowa.

Jubileusz tow. rybackiego. Wiedeń. (Tel.) Wczoraj odbył się uroczysty jubileusz tow. rybackiego, istniejącego od r. 1880. Cesarz nadał stowarzyszeniu na znak uznania tytuł c. k. austrjackiego tow. rybackiego.

Pożar. Budapeszt. (Tel.) W magazynach firmy Aczel koło Buda esztu wybuchł wczoraj wielki pożar. Po kilku godzinach wytężającej pracy udało się straży pożarnej ogień umiejscowić. Szkoda jest olbrzymia, gdyż spaliły się znaczne zapasy.

Trzęsienie ziemi. Cetynja. (Tel.). Wczoraj ponowiło się tu znów trzęsienie ziemi

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 8 czerwca.

(*fr.*) Bardzo rade są sfery giełdowe z odroczenia sejmu węgierskiego, gdyż sądzą, że dalsze odbywanie posiedzeń sejmowych było tylko przeszkodą, do rozwikłania przesilenia. Mówiono też o tem, że przedsięwzięte zostaną tymi dniami nowe próby zażegnania przesilenia; pogłoski te w związku z napływającemi wciąż doniesieniami, o doskonałym stanie zasiewów, stanowiły bardzo silną podporę tendencji giełdowej i wywołały zwyżkę kursu.

Na giełdzie berlińskiej obiegały dziś pogłoski o nowym zamachu popełnionym wrzekomo na carze, skutkiem czego tendencja giełdy tamtejszej była chwiejna. Na innych giełdach europejskich nic nie wiadomo o jakimkolwiek zamachu.

Zanotować godzi się fakt, że kurs 4 procentowej renty japońskiej nietylko zrównał się z kursem 4 procentowej renty rosyjskiej, ale nawet przekroczył go. Rentę japońską notowano bowiem w Londynie na 88, a rosyjską w Paryżu tylko na 87.

— **Wiedeń** 8 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 663·75, Akcje węg. Zakł. kred. 781·50, Akcje Anglobanku 306·50, Akcje Unionbanku 541·50, Akcje Laenderbanku 453·50, Akcje Bankvereinu 352·50, Akcje Bodencredit 1016·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 550·—, Akcje kolei państw. 664·50, Akcje kolei połud. 87·50, Kolei Elbethal 440·50, Akcje kolei Północnej 5820, Akcje kolei Czerniowieckiej 585·—, Akcje Alpiny 529·—, Akcje Rima Muranji 554·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2655, Akcje fabryki broni 6?7·50, Akcje tureckie tytoniowe 369 50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 979·—, Oblig. węg. indemn. 97·60, Renta majowa 100·55, Austr. renta koron. 100 45, Węgierska renta kor. 97 85, 56 i listy Towarz. kred. ziems. 100·10, 4 proc. listy Banku hipot. 99·10, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacj kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·10, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·50, Losy tureckie 142·75, Marki 117·37, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 8 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 306·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 306·75, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274 50, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 275·—, Pożyczka serbska tam. po 100 fr. 4 proc. 106·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26 80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 482·50 Clary 40 zł. m. k. 157·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 40 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 164·50 Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57 75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 38·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 64·—, Salma 40 zł. m. kon. 215·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·50, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 142·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 539 50.

— **Berlin** 8 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy; Kredyty 209·—, Staatsbahny 142 75, Diskont Comandit 188·75, Berlińskie Towarz. handl. 169·25, Laura 267·10, Bochum 244·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—. Ruble za gotówkę 216 05 Kolej warsz.-wied. 118·—, Kolej morza Śródziemnego 94·75 Kolej Meridionalna 154 75, Losy tureckie 137·10, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 213 80, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 423 50, Lombardy 18·60, Kolej Henry 117 75, Niemiecki bank narodowy 132·10, Kanada Profered 146·80, Akcje żeglugi hamburskiej 151·60; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 261 75

— **Berlin** 8 czerwca. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 8 czerwca. Austrjackie kredyty 209 10, Kolej państw. —·—, Diskonto 188 40, Laura —·—.

— **Paryż** 8 czerwca. 4 procentowa renta 99 87, mąka 31·65.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 czerwca 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. W. Mołodecki z Monasterzysk. S. Torosiewicz z Zarzecza-Nisko. F. Grzybowski z Jass. H. Trzcieniecka z Urytwy. K. Galusiński z Zakopanego. J. Krokowski z Jagielnicy. B. Dwernicki, K. Dynowska i L. Zambrzoski z Podola ros. M. Torosiewicz z Putiatycza. B. Zadurowicz z Wołczkowiec. J. Osadca z Besarabji. S. Lewicki z Podola ros. B. Bogdański z Wołynia. B. Wroczyński i A. Sokołowski z Podola ros. Br. F. Rtein z Neapolu. J. Halla z Pragi. L. Leitgeb z Wiednia. W. Spielvogel z Mittelneuland.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. A. Miączyński z Satjowa. Hr. W. Borkowski z Mielnicy. P. Torosiewicz ze Słobody. A. Strzelecki z Kukizowa. P. Weydlich z Rosji. F. Turowski z Tarnowa. P. Borecka z Drohobycza. P. Ostermayer z Krakowa. Hr. K. Łubieński z Krakowa. F. Janowski z Łobozewa. P. Sokolnicka z Królestwa Polskiego. Dr. Langer z Tarnopola.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Z Pruchnika. W dniu 27 kwietnia b. r. żegnali gremialnie w sali rozpraw przełożeni gmin okręgu pruchnickiego, przeniesionego z Pruchnika do Lwowa dra Bronisława Kreisla, naczelnika sądowego, objawiając w ten sposób sympatję swoją, jaką do niego żywili, a to z powodu, że przez przeciąg swej trzy letniej pracy w Pruchniku, stał jakby na straży dla dobra ludu wiejskiego, bo piastując swój urząd opiekuńczy, był prawdziwym opiekunem wszystkich sierót i wprost niewyczerpaną dobrocią dla najbiedniejszych — a podczas gdy dzierżył władzę naczelnika sądu drżały przed nim lichwiarze i wyzyskiwacze, których z całym zapałem trzymał na wodzach. Oby takich naczelników więcej się znalazło! 713

Fizykalno-dyetetyczna lecznica
dra Tarnawskiego w Kossowie
za Kołomyją st. kolejowa Zabłotów 684
otwarta do końca października.

PISZCZANY.
Najznakomitsze zdrojowisko siarczano-mułowe dla reumatyków w cierpieniach stawów i kości po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobolach, zwłaszcza przy ischias. — Sezon od dnia 18 maja. 638
Lekarz ordynujący dr. Al. Teichmann.

Po 4 letniej przerwie otworzę
15 czerwca br. na nowo mój pensjonat hydropatyczny w Krynicy
Dr. Ebers. 690

Dr. Klemens Dębicki
ordynuje jak w roku zeszłym tak i bieżącym
w Krynicy
w willi „pod Jeleniem".

KRYNICA
W willi pod „Trzema różami"
położonej obok łazienek, wprost uroczego parku zakładowego i połączonej z nim odrębnem wejściem, są do wynajęcia pokoje i pomieszkania urządzone z wszelkim komfortem i wygodami, na dnie, tygodnie lub sezony, według umowy. Ceny umiarkowane.
W miejscu restauracja i cukiernia.
Na żądanie wysyła się remizę na stację w Muszynie.
Bliższych informacyj udziela zarząd.

Stacja koleji **Muszyna Krynica** z Krakowa 6 god. jazdy, ze Lwowa 11 godz., z Warszawy 18 godzin.	**Krynica** c. k. Zakład zdrojowy **w Krynicy.**	**Poczta** (3 razy dziennie) **telegraf, apteka** w miejscu.

W Karpatach 600 metr. n. p. morza. Od stacji kolejowej godzina bitej drogi.

Na stacji wygodne powozy. Środki lecznicze. Zdroje: „Zdrój główny" i „Słotwinka" bardzo silnej szczawy wapienno i magneziowo-sodowo-żelazistej.

Kąpiele mineralne, bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarza i Wächtlera ogrzewane. (W r. 1904 wydano 65.000). Nader skuteczne kąpiele borowinowe. (W roku 1904 wydano 22·000).

Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Zakład hydropatyczny pod kierownict. specjalisty radcy ces. Dr. Ebersa. W r. 1904 wydano 22.000. Kąpiele rzeczne, parowe, elektryczne, słoneczne, mięsienie. Klimat wzmacniający podalpejski. Leczenie terenowe. Wody mineralne miejscowe i zagraniczne. Kefir, żentyca, mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Zakład dyetetyczny. Łekarz zakładowy Dr. Leon Kopff z Krakowa stale cały sezon ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących.

Mieszkania: przeszło 1700 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych, w cenie od 1 kor. 20 hal. z wyż. 454

Dom zdrojowy, wypożyczalnia książek. Restauracja, pensjonaty prywatne, hotele, cukiernie. Kościoł katolicki, cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyrektor A. Wroński). Stały teatr, koncerta, odczyty, bale, park szpilkowy przeszło 100 morgów obszaru. Wodociągi wody źródlanej z gór sprowadzanej. Frekwencja w r. 1904 przeszło 6.600 osób.

Sezon od **15 maja do 10 października**, w maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli i pomieszkań w domach skarbowych o 25% niższe.

W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg. Rozsełka wód mineralnych krynickich od kwietnia do listopada. — Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. — Taksa kuracyjna 12 koron. Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekta rozseła

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.



Wózki dla dzieci

kosze i walizki do podróży patent. Szezlongi składane z płótnem

Olbrzymi wybór. Bajecznie tanio!

poleca fabryka 680

A. KONIEWICZA

Lwów, Batorego 12.

Cenniki ilustrowane franco.

Lubień

Zakład **Zdrojowo-kąpielowy i hydropatyczny**

Stacja kolei **Lubień**.

Najsilniejsze wody siarczane na kontynencie. Kąpiele siarczane, borowinowe, siarczano-gazowe, kąpiele gazowe z kwasu węglowego jak w Neuheim. W Lubieniu leczą się ze znakomitym skutkiem nawet najbardziej zastarzałe formy reumatyzmu tak stawowego, jakoteż mięśniowego, Ischias, artretyzm, nerwobóle, obrzęki po złamaniach i zwichnięciach, zapalenie okostnej, choroby skórne i kobiece, spóźnione postacie kiły.

Leczenie elektryką, masażem, gimnastyką. Urządzenie wzorowe. Łazienki ogrzewane parą, mieszkania wygodne już od 1 kor. dziennie, wielka część mieszkań do opalania.

Restauracja dobra i nie drogą, cały wikt już za 48 koron miesięcznie. Ombibus zakładowy od 20 Maja do końca Września. — Wszelkich objaśnień udziela odwrotną pocztą Zarząd kąpielowy. 537

Lekarz zakładowy Dr. Kazimierz Wernicki, syn.

Zmiana lokalu. 693

Magazyn towarów modnych, Kapeluszy damskich i pracownia pod firmą

HERMAN LACHS

(ANNA LAU)

odznaczone za krajowy wyrób kapeluszy damskich na wystawach w Wiedniu, Lyonie i Paryżu

przeniesione zostały z Rynku

na plac Kapitulny l. 3, naprzeciw Katedry

Magazyn bogato zaopatrzony na sezon letni.

Zakład wodoleczniczy 99

Dr. A. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok.

Centralne ogrzewanie. Kanalizacja. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki.

Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie.



Siatki druciane, do ogrodzeń domów, willi, ogrodów, placów do gry „Lawn Tennis".

Druty kolczaste

meble żelazne, materace sprężynowe

poleca

HENRYK WONSCH, dom agencyjny

Lwów, ulica Sadownicka 7.

Cenniki do dyspozycji. 571

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY SRODEK

dla szybkiego uleczenia **KATARU, GRYPY, IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH**

w PARYŻU, rue de Seine.

We Lwowie w aptekach Pp Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie w aptekach Pp. Redyka i Wiszniewskiego. 2003



Olbrzymi skład bluzek

woalowe, batystowe, pikowe, foulardowe, jedwabne, zakopiańskie od 2·25 do 36 złr.

Skład fabryczny Parasolek

niebywały wybór **Nowości w rączkach**

poleca najtaniej 683

Tadeusz Górski, Lwów, pl. Marjacki 8





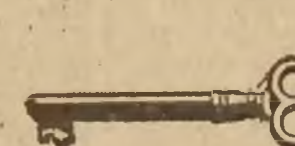
Schichta mydło

„Jeleń" Marka: „Klucz"



najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło.

Wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.



Wszędzie do nabycia! 3056

Przy zakupnie należy zwracać szczególną uwagę, czy na każdym kawałku mydła znajduje się nazwisko „Schicht", oraz czy obie marki ochronne są wyryte.

Colosseum w pasażu Hermanów. 676

Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Od 1 Czerwca do 16 zupełnie nowy światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się w wspaniale urządzonym ogrodzie, w czasie deszczu w odnowionej sali. — Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem, w niedzielę i święta 2 przedstawienia o 4-tej popołudniu i 8 wieczorem. Wcześniejsza sprzedaż w biurze gazet Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle podług zasad hygieny, zapomocą **gorącego powietrza!**

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

1/2 kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	zł.	—·70
» » » »	» II.	»	—·90
» » » »	» III.	»	1·10
» » » »	» IV.	»	1·20
» » Melange cesarska	» V.	»	1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty, delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka, który rozsyłamy bezpłatnie. Kupno i sprzedaż efektów i monet. **SCHÜTZ i CHAJES** Dom bankowy we Lwowie, plac Marjacki 7.



Władysław Kukawski

przedtem JAN LAURUK

Skład maszyn do szycia

Lwów, pasaż Mikolascha

poleca 726

Maszyny do szycia i haftu

na raty i za gotówkę.

Kursa szycia i haftu bezpłatnie.

Proszę żądać cenniki.

Z poważaniem

Władysław Kukawski

pasaż Mikolascha, Lwów.

Czytelnia Naukowa i Beletrystyczna

Wypożyczalnia Powieści i dzieł naukowych

Abonament miesięczny począwszy od 1 korony. 558

Lwów, ulica Klementyny Tańskiej l. 1.

Katalog Czytelni kosztuje z przesyłką 70 hal.

Story i żaluzje do okien,

wszelkich najnowszych systemów poleca najstarsza w kraju fabryka

W. ADAMSKI

(dawniej Jürgens)

Lwów, Akademicka 2 (Hotel Georgea).

Cenniki ilustrowane gratis. 583

Bank austrjacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 5 czerwca 1905 r. wylosowano:

4% owych na guldeny opiewających **listów zastawnych,** umarzalnych w **50** latach, *K* **8,915.400,**

4% owych na korony opiewających **listów zastawnych,** umarzalnych w **50** latach, *K* **231.400.**

Wylosowane dnia 5 czerwca 1905 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1 października 1905** r. w kasie hipoteczno-kredytowej bankn austrjacko-węgierskiego we Wiedniu i we wszystkich zakładach banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 5 czerwca b. r., jakoteż niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%-owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 5 czerwca b. r. z dniem **1 października 1905** r.

Wiedeń, dnia 5 czerwca 1905.

BANK AUSTRJACKO-WĘGIERSKI.

Biliński gubernator. 723

Wiesenburg generalny radca. **Pranger** generalny sekretarz.

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN"

LWÓW — ZAMARSTYNÓW

wyrabia i poleca

MYDŁA TOALETOWE od najtańszych, do najwykwintniejszych, nieustępujące mydłom zagranicznym
PERFUMY z naturalnych wyciągów kwiatowych
WODA KOLOŃSKA zwykła kwiatowa i angielska
PUDER „EUNICE" w 3 kolorach
ATRAMENT kancelaryjny
ATRAMENT kolorowy
FARBY do stampilji
GUMA do klejenia 598
PŁYN do wywabiania plan
ŚRODKI OPATRUNKOWE
KĄPIELE z kwasem węglanym a la Nauheim
KĄPIELE balsamiczno-borowinowe.

Nabyć można we wszystkich znaczniejszych aptekach, dreguerjach i sklepach galanteryjnych.

Prospekty i cenniki franco i gratis.

Nowe domy najtaniej

zabezpieczyć odrazu przeciw

wilgoci i grzybowi

„GLAZURYNĄ", która usuwa takowe na zawsze nawet w najstarszych budowlach. Liczne uznania za roboty wykonane w pałacach, dworach etc.

Patent. Płyty słomiane

do budowy ścian działowych pokoi strychowych, wykładania ścian zimnych etc. lekkie, trwałe, suche głosu nie przepuszczają. 666

Zgłoszenia: Biuro fabr. **„Glazuryny"**

Lwów, Łyczakowska 22.

Przewyborne w smaku i zapachu przez Suez sprowadzane

Herbaty chińskie

po złr. 2·—, 2·80, 3·20, 3·60, 4·—, 4·40 i 5·— złr. za funt = 500 gramów.

Wysiewki herbaciane

po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gram z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 628

St Markiewicza

we Lwowie, Rynek 42.

NOWOŚĆ!

na porę letnią!

Hamaki tanie i trwałe,

Przyrządy gimnastyczne jako to: „kółka", „trapezy" i t. p.

Chuśtawki dla dzieci zupełnie bezpieczne w kształcie koszów i t. p.

Krzesła leśne 640

w wielkim wyborze u firmy

Alojzy Hübner, Lwów

Rynek l. 38.

„Syrjusz" Lwów, ulica Trzeciego Maja l. 2, poleca surowe kawy od 65 ct za 1/2 klg., palone kawy po 70 i 1 złr. za 1/2 klg. Herbaty i okruchy od 1 złr. 25 ct. za 1/2 klg. Najlepszy rum, koniak i kakao. Dla sklepików znaczny opust. 685

2 zł. za przerobienie 3-ch poduszek materacowych. Drelichy na pokrycia od 50 ct., 1·50 i 2·50 zł kosztuje przerobienie starej kołdry, pokrycia od 45 ct. za metr, w pracowni **J. SCHUSTERA, Lwów, Kopernika 5.** 709

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.